

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie 70 hal.</p> <p>Numer pojedynczy kosztuje 30 hel.</p> <p>Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. od wiersza petitu za każdora- zowe umieszczenie.</p> <p>Reklamacje będą uwzglę- dniane do dni 7.</p> <p>Prenumerowanie „Szkolnictwa“ rozpocząć można każdego czasu</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <p>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.</p> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. Kto nie z nami, ten przeciwko nam».</p>	<p>Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu przy ulicy Matejki</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencyi ściśle dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich infor- macyi bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p> <p>Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty</p>
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Nasze prawa obywatelskie

Sprawa udziału nauczycieli w życiu politycznym do tych granic, w których udział ten *bez narażenia obowiązków i przysięgi* nauczyciela obracać się może, bywa u nas najfalszywiej pojmowana.

Dzienniki konserwatywne, zarówno te, które rządowo pańską liberyę noszą jawnie, jak i te, które ją starannie ukrywają pod czamarką lub sutanną — pozwalają nauczycielowi robić wszystko w usługach rządu i rządzącej partyi, natomiast nie pozwalają im robić nic według swego własnego, swobodnego, obywatelskiego przekonania.

Naczelne władze krajowe skłaniają się do tego samego zapatrywania, a nauczyciel, który w sprawach politycznych zajmuje stanowisko samodzielne i według tego czynny w nich bierze udział, naraża się na bardzo dotkliwe następstwa. Wyrabia się stąd w naturach słabszych taka trwożliwość, która już trąci serwilistycznym przewidywaniem tego, co się „u góry“ może nie podobać — tak, że nieraz taka słaba dusza w swej ostrożności i trwożliwości *posuwa się dalej*, aniżeli istotnie od niej „góra“ wymaga. Nauczyciel, który obawia się n. p. przyjść jako gość na jakiś patryotyczny, pamiątkowy obchód — obawia się przystąpić do „Sokoła“ i w mundurze sokolim maszerować w jednym szeregu z druhami albo w śpiewackim towarzystwie brać udział w odśpiewaniu narodowych pieśni — staje się już wprost śmiesznym w tej swojej trwożliwości... czy słabości.

W czasie wyborów i rozbudzonego przez nie życia politycznego — kwestya: co nauczycielowi wolno? — staje się bardzo aktualną i bardzo ważną. — Mylne jej pojmowanie doprowadza do tego, że z jednej strony nauczyciele popełniają mnóstwo czynów takich, których im wprost popełniać nie wolno — z drugiej zaś czują się skrępowanymi i usuwają się od tego, czego im nikt zabronić nie ma prawa.

Powtarzana tylekrotnie prawda, że nauczyciel nie przestaje być obywatelem, jeżeli nie ma być pustym frazesem, znaczy nie tylko to, że nauczyciel ma na swem stanowisku nauczycielskiem zawsze **dobro kraju mieć na oku i dla niego pracować** — ale też i to, że nauczyciel jest *w pełnem posiadaniu tych wszystkich praw i swobód obywatelskich, jakie konstytucya daje każdemu obywatelowi*, a więc i jemu także przyznała i poręczyła. Przez to, że nauczyciel złożył przysięgę, *nie postradał on tych praw i swobód nie tracił możności ich wykonywania jedynie według swego sumienia i przekonania.*

Nauczyciel składa przysięgę. On w przysiędze tej ślubuje wierność dynastyi, przestrzeganie obowiązujących ustaw, ściśle i sumienne pełnienie swych obowiązków służbowych, posłuszeństwo swoim przełożonym. Ta przysięga — **ale tylko ona** — zakreśla granice, w których nauczyciel swoje prawa obywatelskie spełniać może.

Jeżeli swoją pozaurzędową, obywatelską działalnością, miałby czynić uszczerbek swojemu obowiązkowi służbowemu, musi tę służbę urzędową postawić na pierwszym planie. Nie wolno mu przeto, gdy n. p. jego obowiązek urzędowy nakazuje mu odbycie nauki, iść w tej porze na zgromadzenie wyborcze, albo do jakiej innej nieurzędowej, publicznej czynności. Nie wolno mu zaniedbywać służby dla nieurzędowej działalności obywatelskiej — z wyjątkiem tylko, gdy ustawa na to wyraźnie zezwala, jak w sprawie wykonywania mandatu poselskiego, do czego wedle ustawy nie potrzeba urlopu.

Po za tem, jest nauczycielowi zabronione tylko to, *co i każdemu innemu obywatelowi państwa jest niedozwolone*. I zachodzi tylko ta jedna różnica, że gdy każdy obywatel przy wykroczeniu ściąga na siebie tylko karną odpowiedzialność — nauczyciel prócz karnego, podlega jeszcze dyscyplinarnemu postępowaniu. Obywatel nie mający urzędowego stanowiska, któryby przy jakimś tłumnem zbiegowisku stawiał opór

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.

władzy, odpowiada przed sądem — nauczyciel w tym wypadku naraża się prócz tego na dyscyplinarkę. Tamten ryzykuje w tym wypadku tylko karę aresztu lub grzywnę — ten ryzykuje kary dyscyplinarne aż do wydalenia ze służby.

Jest to naturalnem, logicznem następstwem tego, że poszanowanie ustaw, które jest dla każdego obywatela obowiązkiem, z samej ustawy płynącym, dla nauczyciela jest prócz tego *obowiązkiem zaprzysiężonym*. Wykroczenie przeto przeciw ustawie jest u nauczyciela także *złamaniem złożonej przysięgi*.

Z tego zaś odrębnego, przez przysięgę stworzonego stanowiska wynika, że nauczyciel, który w samem pełnieniu swych nauczycielskich obowiązków dopuszcza się przekroczenia, czy nieposzanowania ustaw, jest w wyższym stopniu karygodnym w pojęciu dyscyplinarem.

Ustawa poręcza swobodę wyborczą, zna w pewnych kuryach tajne głosowanie. Jeżeli obywatel, nie będący urzędnikiem, krępuje swobodę wyborczą swoich współobywateli, lub im w wykonywaniu prawa wyborczego w jakikolwiek sposób *przeszkadza* — albo jeżeli łamie tajność głosowania, przez zaglądnienie do urny wyborczej — nie jest według ustawy karany, chociaż postąpił źle i wbrew ustawie.

Nauczyciel, któryby się tego dopuścił, będzie dyscyplinarnie karany, ponieważ, działając wbrew ustawom, złamał swoją przysięgę służbową. Przekupstwo wyraźne przy wyborach, pociąga za sobą postępowanie karne. Ale jest jeszcze i przekupstwo niewyraźne, przez *obietnice* — jest jeszcze *groźba*, jako środek wyborczy, nieulegający karnemu postępowaniu. Nauczyciel jednak, któryby się czynu takiego dopuścił, obietnicą lub groźbą działał, będzie dyscyplinarnie karany — działa bowiem wbrew duchowi ustawy, tem samym zaś łamie urzędową przysięgę.

Natomiast bywają nauczyciele karani, chociaż nie sądownie, nieraz i nie dyscyplinarnie, ale karani *upomnieniami, nielaską przełożonych, pomijaniem przy awansach, przenoszeniem*, za to, co im bezwarunkowo, dozwolonem być musi, ponieważ mają te same, co inni, prawa obywatelskie. Nauczyciel ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach wyborczych, ma prawo głosować swobodnie, według swego sumiennego przekonania, swej najlepszej wiedzy i woli. Nikt nie ma prawa w tem go krępować, czy to bezpośrednim nakazem lub zakazem, czy też wyrażeniem życzenia przełożonych, które dla wielu jest rozkazem.

Inspektorzy, którzy to czynią, zazwyczaj nadużywają swego stanowiska, działają wbrew złożonej przysiędze, która przecież nie do samej litery, ale do *ducha ustawy, do jej intencji się odnosi*, a tą intencją jest *zostawienie każdemu obywatelowi, więc i nauczycielowi pełnej swobody wyboru*. Przełożony, który

tego wobec podwładnych urzędników nie przestrzeżga, *powinien być dyscyplinarnie karany*.

A jak przełożony nie ma prawa wywierania presji — *tak podwładny nie ma obowiązku posłuszeństwa w tych wypadkach*. Przysięga służbowa obejmuje posłuszeństwo *w sprawach urzędowych*, ale nie w czynnościach *pozaurzędowych, obywatelskich*. **Ustawa stoi wyżej, niż rozkaz lub życzenie przełożonego**, a ustawa poręcza swobodę głosowania każdemu.

Nigdzie może tak bardzo jak u nas nie postępuje się wbrew przeciw tym zupełnie jasnym, prostym, niewątpliwym zasadom, W Czechach, w niemieckich prowincjach austriackich, nauczyciele czują się zupełnie swobodnymi nie tylko w głosowaniu, ale i we wszelkiej akcji politycznej obywatelskiej. U nas nawet sędziowie, którzy przecież są niezawisli, nauczyciele wszelkiej kategorii, trwożliwie usuwają się od niezawisłej akcji, w obawie narażenia się przełożonym.

Dobrze powiedział ks. Czartoryski przed kilku laty na ankiecie szkolnej: Z wszelkich chorób można się wyleczyć — ale z *serwilizmu nigdy!*

Uwagi powyższe podajemy jako wskazówkę dla nauczycielstwa wobec zawiązującej się organizacji politycznej jak niemniej wobec kontrakcji, jaką rozwinęło z. m. Prezydium c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Urząd i stanowisko nauczyciela w szkole ludowej.

(Ciąg dalszy).

Jak wyglądałby mistrz Pestalozzi, gdyby go zakuto w okowy dzisiejszego biurokratyzmu? Nie zostałby nigdy wielkim reformatorem, a miłość do nauczania i kształcenia młodzieży rychłoby przemienęła. Nigdy nie byłby w stanie z taką potęgą rozwinać wielkich swych idei, że my ludzie jesteśmy, braćmi i bez różnicy do ludzkiego bytu przeznaczeni.

Chociaż zbywało mu na szablonowej ciętej formie nauczania, to przecież miał ciepłe serce, przepelnione gorącą miłością do młodzieży. Jako ojciec swych uczniów działał ten skromny, spokojny mąż, dla wychowania młodzieży nieskończenie więcej, niż wszystkie urzędowe rozporządzenia czasów nowszych.

Jeżeli więc dla nauczyciela jest potrzebną i korzystną pewna swoboda i samodzielność, to ściśle z tem związane jest i to, że szkoła t. j. młodzież kształcąca się **wtedy najlepiej się rozwija**, jeżeli przepisy nauczania nie są nadto drobnostkowe.

Niedawno temu czytałem rozporządzenie wydane przez pewnego inspektora szkolnego dla szkół jego okręgu. Brzmi ono tak: „Kwadrans przed rozpoczęciem nauki szkolnej należy otworzyć budynek szkolny. Każde dziecko udaje się natychmiast po przy-

byciu do swej klasy, gdzie zajmie miejsce i cicho się zatrudnia. Każdy nauczyciel udaje się punktualnie przed rozpoczęciem nauki do swojej klasy, a z uderzeniem godziny ma się punktualnie nauka rozpocząć. Nauczyciel powinien uważać katedrę jako stałe miejsce do nauczania, zawsze przybierać przyzwoitą pozę, nie chodzić po klasie, nie siadać do ławek szkolnych i unikać przeszkód w nauce zbytnią gadatliwością lub odstępowaniem od przedmiotu.

Podczas nauki nie wolno nauczycielowi opuszczać sali szkolnej. Gdy ktoś zapuka do drzwi, wychodzi na skinienie nauczyciela jeden z uczniów na korytarz, zamyka drzwi, wchodzi znowu spokojnie i zdaje nauczycielowi sprawę przy końcu godziny. Nauczyciel powinien zawsze jawić się przed uczniami przyzwoicie odziany. Naukę należy punktualnie kończyć, uczniów należy podczas przerw w porządku na dziedzińcu wyprowadzić i nadzorować. Na dziedzińcu szkolnym mogą dzieci poruszać się i używać świeżego powietrza, lecz nigdy biegać bezładnie, krzyczeć lub trącać się. Podczas przerw należy wszystkie okna otwierać, tablicę z góry ku dołowi wytrzeć, przygotować kredę i atrament, gąbkę wymyć a umywalnię i dzbanek napełnić. Po skończonej przerwie ustawia się każda klasa na oznaczonym miejscu przed budynkiem szkolnym i udaje się w oznaczonym porządku, dwójkami pod kierownictwem nauczyciela do swych klas.

Pięć minut po przerwie musi wszędzie nauka być w pełnym toku.

Podczas wychodzenia muszą uczniowie unikać hałasowania i głośnego stąpania, i cicho na palcach opuszczać budynek szkolny. Ażeby zapobiedz wybrykom ulicznym, mają uczniowie poddać się pewnemu ulicznemu nadzorowi ze strony nauczyciela.

Jestto tylko wyciąg z powierzchownych przepisów, które się wydaje często dla teoretycznie i mniej praktycznie wykształconych nauczycieli. Z tego możnaby wnioskować w jaki sposób okazuje taki „urzędnik *ad oświaty*“ swą pieczołowitość dla szkolnictwa. Nie wiedzieć, co w takich rozporządzeniach więcej podziwiać: naiwność czy arogancję. Trzeba mieć niezwykle pojęcie o osobistości nauczyciela i bardzo słabe wyobrażenie o jego zawodowej zdolności, jeżeli się uważa takie rozporządzenia za odpowiednie, które się przecież same przez się rozumieją i są zupełnie nieodpowiedne.

Jeżeli celem takich rozporządzeń jest wyrobienie dzielnych nauczycieli, i sprowadzenie uczniów na drogę wychowania obfitego w błogie skutki na przyszłość, to śmiało twierdzimy, że droga ta *jest zupełnie błędna*. Byłoby źle bardzo ze szkołą, gdyby potrzeba było nauczycieli i uczniów takimi rozporządzeniami wodzić na pasku.

W ten sposób osiąga się cel wręcz przeciwny od tego, który osiągnąć zamierzamy, bo dla *swobodnego, zdrowego rozwoju dziecięcej natury jest takie szablone postępowanie tylko hamulcem*. W ten sposób nie kształci się moralnych charakterów, któreby były w stanie ostać się w zmiennych kolejach życia, lecz tylko płytkość będzie tego rezultatem; a skoro ustąpi przymus i sztuczna karność, wydany jest wyzwolony człowiek na łup niezem niepomohowanemu rozprężeniu.

Nietylko takie i podobne rozporządzenia wystawiają pedagogicznej działalności nauczyciela świadectwo ubóstwa albo wprost nieudolności, wpływają one również bardzo szkodliwie na młodzież. Uczniowie powinni zaprawiać się do karności i porządku nie dlatego, że wymagają tego przepisy szkolne, lecz wychowawcza działalność nauczyciela powinna nieświadomie tak wpływać, aby wewnętrzny głos mówił uczniowi, jak się zachować mają.

Tu może służyć za wzór grecki filozof Xenokrates, który na zapytanie, czego uczniów swoich uczy, odparł: „*Uczę uczniów moich tego, aby czynili dobrowolnie to, do czego innych prawa zmuszają*“.

Niektóre ogólne zasady muszą być ustalone i przyjęte *w szczegółach*, jednak musi nauczyciel odpowiednio do swej indywidualności uderzać w ton właściwy.

Ścisłymi, zewnętrznymi przepisami i przestrzeganiem ich nie podniesiemy działalności nauczyciela i młodzieży nie poprawimy, gdyż „*litera zabija, a duch ożywia*“. Także i wizytacje i nadzór polegający na czecznych powierzchownych formach wpływają na działalność prawdziwego pedagoga krępująco i przygnębiająco.

Wykazaliśmy już dostatecznie, że nauczyciela nie można postawić na równi z urzędnikiem, i dlatego pracy jego nie można ocenić ściśle wedle jednego szablonu.

Niejeden nauczyciel pojmujący poważnie swój zawód, zniechęca się do niego skutkiem tego, nie jeden zaś mniej sumienny, lecz praktyczny, dbający więcej o pozory, lepiej wychodzi. Aby podczas wizytacji zrobić korzystne wrażenie, traci się czas na wtłaczaniu w głowy młodzieży pewnej dozy wiedzy, znikającej jednak bardzo rychło, gdy nauka szkolna się skończy i nie dająca dla przyszłego życia *żadnej moralnej podstawy*.

Takiemu podwójnemu szkodzeniu działalności nauczyciela można tylko w ten sposób zapobiedz, że podczas wizytacji nie należy nadto zwracać uwagi na sprawy zewnętrzne i ślepe wykonywanie urzędowych rozporządzeń, lecz więcej na sposób nauczania, jaki duch panuje w szkole, i co działa szkoła

wogóle. Do pracy nauczyciela można bowiem również zastosować słowa: „*Po owocach poznacie ich*“.

By jednak mózdz udzielać takiej nauki obfitej w błogie owoce, nie wystarczy suche, mechaniczne wtłaczanie materiału naukowego, lecz nauczyciel powinien umieć znaleźć właściwą drogę z serca do serc swych uczniów, pomny słów wieszczka: „*Miej serce i patrzaj w serce!*“

Szukamy wciąż jeszcze zbawienia dla szkoły w nowych rozporządzeniach i instrukcjach i z góry podyktowanych poprawkach.

Jeżeli szkoła ma być lepszą, nauce ma być zapewniony lepszy i trwalszy skutek, to musi ten, który codziennie w szkole pracuje i z uczniami obcuje, mieć takie stanowisko, ażeby swobodnie i bez przymusu mógł całą swą osobistość poświęcić dobru powierzanej mu młodzieży.

Przepisy z góry są wprawdzie potrzebne, jeżeli nie przekraczają właściwej miary, nawet dla uporządkowanej nauki szkolnej niezbędne — nie zapominajmy jednak, że największy wpływ na naukę i wychowanie wywiera *osobistość nauczyciela*. Nauczanie i wychowanie jest rzeczą na wskróś wewnętrzną, duchową i nie da się włożyć w człowieka powierzchownymi przepisami, musi ono pochodzić z indywidualności. Dlatego nie potrzeba za wiele i za ścisłych rozporządzeń co do metody i materiału bo: „*Metoda jest sam nauczyciel*“.

(C. d. nast.)



Hej ramię do ramienia!

(Odezwa do nauczycielstwa lud. w Galicyi).

(Ciąg dalszy).

I czyż może być mowa w takich warunkach o dobrych rezultatach, jakich od szkoły ludowej społeczeństwo wymagać ma prawo? A trzeba także pamiętać i o tem, że w tych skromnych granicach czasu, przy tem kolosalnem przepelnieniu mamy uczyć 2. języków, a począwszy od szkoły 3-klasowej trzech i doprowadzić do biegłego czytania i poprawnego wyrażania się ustnie i pisemnie.

A ileż to jest na pozór drobnych, a jednak utrudniających w wielkim stopniu zadanie nauczyciela braków i niedostatków, z którymi tenże walczyć musi? Tu zła frekwencya, rzeczą twoją nauczycielu poprawić ją w ten sposób, byś i obowiązkowi uczynił zadość i nie ściągnął na siebie niezadowolonia i narzekania. Nie ma dziecko, z powodu ubóstwa, w co przychodzić się, w czem pójść do szkoły, ty nauczycielu myśl i radź, by ci, do kogo to należy, postarali się o to. Nie mają dzieci książek, rekwizytów, wyjadź nauczycielu sposób, w jaki by je można w to wszystko zaopatrzyć. Nie masz potrzebnych przybo-

rów do uzmysłowienia nauki, sypią się rady jak z rogu obfitości, w jaki sposób małymi zachodami, małym kosztem, przy dobrych chęciach możesz je sobie zdobyć. A potrzeby szkoły: konserwacja budynku, opał, usługa, małe naprawy, większe reperacje, urządzenia w izbie szkolnej i t. p. na pozór drobne, a jednak niezbędne rzeczy? Tu masz nauczycielu wolne pole do popisu, do okazania energii, taktu i wykazania się przed władzą, że swem postępowaniem, taktem, cudów dokazać potrafisz. Bo jeśli w takich rzeczach zechcesz poparcia u władzy, daremnie go wyglądać będziesz, bo któż widział tak blahemi rzeczami zaprzętać głowę obciążonych pracą referentów; a zechcesz upominać się u stron energicznie, nazwą cię niespokojnym duchem, awanturnikiem i Bóg nie wie czem. Potulnym bądź, prosz, błagaj a choćby ci się na głowę lało, otwórz nad łóżkiem parasol i uzbrój się w cierpliwość, bo taktem tylko, potulnością, cierpliwością masz zdobywać to, co się szkole ustawowo należy. A że ty jesteś także człowiekiem, że i ty masz może swoje osobiste potrzeby, troski, zmartwienia, obowiązki względem własnych dzieci, których przy nędznem uposażeniu dopełnić nie jesteś w stanie; że w tych zapasach tracisz energię, zapał, tracisz zdrowie, cóż to kogo obchodzi?

Maszynę, by dobrze funkcjonowała, oszczędza się, szanuje, naprawia — maszyna — nauczyciel jako istota umysłowa powinna sama z siebie wydobyć środki konserwujące, energię, zapał, siłę, zdrowie — co więcej ma tych środków drugim udzielić, na pomoc niech się nie ogląda, na poparcie nie liczy; a jeśli wskutek przeciwności, fatalnych warunków, nie z własnej winy zaczyna źle funkcjonować, wyrzuci ją między stare rupiecie, pozwala wyciągać zebraczą dłoń. Czyż nie hańba, nie wstyd to dla społeczeństwa, gdy tak często słyszymy o składkach to dla schorzałego weterana nauczyciela, to dla wdowy w nędzy pogrążonej, to dla sieroty po nauczycielu, która z głodu przymiera?

Jeśli więc zestawimy te wszystkie wymagania a zastanowimy się nad warunkami, w jakich je mamy spełnić, to z pewnością nie nauczycielstwo winić będziemy za niedomagania szkoły ludowej. Gdzie wina widoczna, zaniedbanie, lekceważenie obowiązków, tam karcieć należy; nie żądamy pobłażliwości, ale też z bólem musimy przyjmować zarzuty nieuzasadnione.

Przyznać musimy, że choć rzadko, dają się słyszeć głosy współczucia dla nas, wskazują niejednokrotnie na krzywdę, jaka nam się dzieje, cóż z tego, kiedy to są słowa bez czynów; jedni nie mogą w inny sposób wyrazić nam swego współczucia, inni nie rozumieją, czy nie chcą rozumieć, że przy szczerych chęciach mogliby się śmiało i energicznie upomnieć

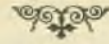
o krzywdę naszą, a są niestety i tacy, którzy obłudnie wygłaszają względem nauczycielstwa popularne hasła, a po za kulisami wrogo przeciw niemu występują.

Cóż nam więc czynić wypada? Czy czekać z założonemi rękoma zmiłowania Bożego? Słuchać naszych najserdeczniejszych, którzy zachęcając do pracy, poświęcenia, wskazują na zapłatę w niebie? Iść nam za radą może i życzliwych i przychylnych nam, ale sytych i dobrze sytuowanych kolegów, którzy, czy to z bojaźni, czy może innych jakich względów potępiają każdy żywszy ruch wśród nauczycielstwa?

Czy nie ma już żadnej rady, nie ma środków legalnych, któreby do celu prowadziły i położyły kres naszej nędzy i wyzyskiwaniu? Są środki. Jest siła, która potrafi posunąć tę bryłę z obojętności, zaślepienia, nienawiści, a siłą tą: *my sami!* Nie wyrzekać nam cichaczem, nie ronić łez żalu i rozpaczy przy drzwiach zamkniętych, w ciasnym gronie najzaufańszych, by broń Boże nie zrazić sobie czynników decydujących, ale owszem wszędzie i zawsze jasno, szczerze i otwarcie, ale też i z godnością upominać się o krzywdy nasze. Nie omijać żadnej sposobności, czy to na zebraniach, czy to w kołach prywatnych, gdzieby można otwierać oczy społeczeństwu na niedostatki, braki w szkolnictwie ludowym w ogóle, a na naszą nędzę w szczególności. Niechaj każdy wyzyska swe położenie, swe stosunki i choćby w najściślejszem kółku pracuje nad uzdrowieniem fatalnych stosunków. Aby jednak ta rozstrzelona praca mogła pożądaną owoc przynieść, potrzeba nam przede wszystkim solidarności, na którą tylekrotnie wskazywano i do której od lat szeregu, mający na oku dobro nasze nawołują.

Do poparcia, do wywalczenia naszych postulatów silną broń stanowią nasze czasopisma fachowe. Choć więc z jednej strony z radością witamy każde nowo powstające pismo nauczycielskie, bo przez powstawanie tychże wzmagają się środki nasze do dopięcia celu, z drugiej strony z żalem skonstatować musimy, że nie zawsze te czasopisma kroczą drogą dla nas pożądaną. Wzajemne zwalczanie się, osobiste napaści, nie tylko, że nic sprawie naszej nie pomogą, ale owszem szkodę czynią, bo to widoczny i namacalny dowód dla wrogów naszych rozterki w obozie nauczycielskim. Prawda, nie możemy żądać tak od pojedynczych osób w obozie nauczycielskim, a tem mniej od czasopism jednomyślności i jeduakowych zapatrywań na wszelkie sprawy. Można być nawet odmiennych zapatrywań, co do środków, jakimi do celu dążyć należy, cel jednak powinien być jeden dla wszystkich. A celem tym popchnięcie oświaty ludowej w naszym kraju na właściwe tory, wywalczenie pracownikom na polu tej oświaty zno-

śnego bytu. Zastanawiać się nam, rozbierać krytycznie postępowanie naszych przewodników jest rzeczą słuszną i pożądaną i jeśli przekonamy się, że odgrywa u nich rolę nie nasze ogólne dobro, ale pod płaszczykiem hasła popularnych dążą do zaspokojenia swych ambicji, co gorsza osobiste niskie cele mają na oku i gotowi nas przy łada sposobności sprzedać za judaszowe srebrniki; jeśli spostrzeżemy, że niektórzy biorą ster spraw naszych do rąk na to tylko, by w ten sposób oddać przysługę wrogom oświaty ludowej, bo są pewni, że swym wpływem, swymi pięknie brzmiącymi frazesami, swym kunktatorstwem potrafią powstrzymać nauczycielstwo od kroków, któreby snadnie do celu prowadziły, ale też byłyby bardzo nie na rękę ich panom, odwrócić się nam należy od nich z pogardą. (Dok. nast.)



Na jedną nutę...!

(Głos z kraju).

Pisaliście swego czasu w *Szkolnictwie* o Wicysiu Jasiewiczzu i jego szlachetnych czynach w postępowaniu z kandydatami semin. naucz. w Tarnowie. Nie inaczej postępuje jego rodzony braćszek Erazm, z łaski pańskiej inspektor szkolny w Brzesku. Kiedy został inspektorem, w pierwszych trzech latach był bardzo wyrozumiałym, przyjacielskim i życzliwym dla nauczycielstwa. Od czasu jednak, gdy „poczuł grunt pod nogami“, t. j. gdy uzyskał stałą posadę, odrazu zmienił postępowanie, stał się zarozumiałym, szorstkim, nietylko dla młodych ale i starszych nauczycieli i kierowników, którym na konferencyach wizytacyjnych wobec grona nie szczędzi epitetów jak: *śledziennik, stary głupiec, ograniczony* i t. p.

Czyni to dlatego a czyni chytrze, wszak to wychowanek Jezuitów, aby tych weteranów posiwiłych w zawodzie zniechęcić i posłać czempredziej na emeryturę i tym sposobem opróżnić lepsze posady dla swoich krewniaków i przyjaciół, sprowadzonych z innych powiatów.

Takimi to importowanymi z obcych powiatów a blizkimi swemu sereu kandydatami obsadził posady kierowników szkół 4-klasowych w Szczurowej, Borzęcinie i Jadownikach, zagrządzając tym sposobem drogę do otrzymania lepszej posady, pracującym w brzeskim powiecie od lat kilkunastu a nawet kilkadziesiąciu.

Znający Jasiewiczza dawniej, kiedy jeszcze spożywał twardy chlebuś nauczycielski na wsi a później w Dukli, gdzie wszystko było wzorowe „*jak nigdzie indziej*“, opowiadają, że było uprzejmy, serdeczny i przyjacielski kolega; dziwią się więc tej nagłej zmianie. Niestety jest to najzwyczajniejsze zjawisko, bo ten przewrót w jego głowie uczyniła czapka z bączkiem!

tembardziej, że Erazmek to przecie kandydat *na radcę* — przy protekcyi możnych, którym się znakomicie wysługuje.. Oby tylko nie doznał zawodu!...

Drugi korespondent z brzeskiego powiatu pisze nam: Inspektor E. Jasiewicz znośnym był tylko na prowizorycznej posadzie, od czasu, gdy uzyskał stabilizacyę, traktuje nauczycieli jak parobków (na szczęście jeszcze nie wszystkich!) a często wobec dzieci kompromituje. Ma on również swoich ulubieńców i fagasów, u których wizytacya źle wypaść nie może. Dla tych „wybrańców“ znajdzie się zawsze lubo niezasłużenie jakaś remuneracya lub zapomoga, o czem decyduje „Wydział“ — bez odnoszenia się do pełnej Rady, skutkiem czego inni, nawet bardzo zasłużeni a przytem biedni nauczyciele, muszą się obyć smakiem. Myślę, że przy pomocy „Szkolnictwa“ uda się sprowadzić do równowagi rozszalałego dozorcę białych murzynów w naszym biednym powiecie.

Referenci w Radach Szkolnych okręgowych.

(Głos z kraju).

Jest w naszym szkolnictwie tysiące ciekawych urzędzeń, istniejących „specyalnie“ na gruncie galicyjskim.

Do takich „specyalności“ należą tak zwani referenci Rad Szkolnych okręgowych. Rekrutują się oni z szeregów nauczycielskich, zajmują posady przy szkołach i w nagrodę za pewne „usługi“ powoływani są przez c. k. inspektorów do biura c. k. Rady okręgowej na pisarzy, za co dostają tytuł „referenta“. I od tej chwili następuje w takim panu pisarzu gwałtowna przemiana.

Dumny na swe *wysokie stanowisko*, otacza się jeszcze większą tajemniczością, niż jego szef, na każdym kroku w obejściu z nauczycielstwem daje odczuć tę wyższość — a nawet nie rad, gdy go zwykły bakałarz o coś zapyta.

A tymczasem bardzo często przynosi taki referent straszną szkodę nauczycielstwu swego okręgu przez to, iż nie wiedząc jak zrobić, załatwia na chybił trafił niejeden kawałek, który mu dał inspektor do roboty. Dziś staje się coraz bardziej zwyczajem, że administracyjne sprawy oddają Rady okręgowe po większej części takim referentom — pisarzom, a ponieważ w wielu wypadkach taki „referent“ nie ma żadnego pojęcia nietylko o szkole (gdyż jest to zazwyczaj bardzo mierna siła) a tem mniej o ustawach, których znajomość jest takiemu bezwarunkowo potrzebną — sprawy nieraz bardzo głupie i nie znaczące rozdmuchane bywają do wielkich rozmiarów — na tem zaś najgorzej wychodzi nauczycielstwo.

Tego roku n. p. w okręgu N. nie otrzymało całe nauczycielstwo tegoż powiatu wcale żadnych remunera-

cyi za godziny nadobowiązkowe za I. półrocze 1904/5 z winy pana referenta. Nie pomogły tu i dobre chęci inspektora, bo referent pomyknieł zestawienie i potrzeba było żądać od nauczycielstwa w kwietniu przysłania zatwierdzonych podziałów godzin z I. półrocza, aby z końcem drugiego półrocza wyjednać remuneracyę za I. półrocze. Lub n. p. przychodzi asygnata na kwinkwenum 20. lutego do Rady okręgowej a dotyczącemu nauczycielowi doręcza ją przy końcu marca i t. p.

Chciałbym tylko widzieć kraj koronny w Austrii, któryby poszczycił się podobnymi siłami urzędniczymi.

A teraz drugie ciekawe spostrzeżenie. Zwykłym nauczycielom nie wolno ani na chwilę wydalid się z klasy, bo zaraz dyscyplinarka, a jakże pogodzić to z ustawą, że taki pan referent wychodzi bardzo często z klasy, pozostawiając dzieci bez dozoru i na czas dłuższy. O tem wiedzą i inspektorowie a jednak to uchodzi — dlaczego, może jest jaka specyalna ustawa?

Nie ruszając innych sprawek takich referentów jak np. przypuszczanie ich do tajemnic urzędowych, co wytwarza z reguły nadnaturalne stosunki służbowe, rzucam te myśli w nadziei, że podniosą się w tej sprawie dalsze głosy i że stanie się raz przecie to, co przepisuje ustawa, mianowicie, aby sprawy osobiste nauczycieli i ważniejsze administracyjne przydzielane były do załatwienia **członkom** Rad Szkolnych okr. a nie zaś, jak obecnie się praktykuje, pomocniczym pisarzom z szeregów nauczycielskich. L.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Leontyna Ropicka, nauczycielka w Czerkasach (pow. Lwów) zmarła z. m.

Aleksander Giżowski, kierownik szkoły w Piaskach (pow. Lwów.) zmarł z. m. przeżywszy lat 58.

Maksymilian Klag, nauczyciel szkoły wyd. męsk. w Nowym Sączu, zmarł 7. b. m. na suchoty, przeżywszy lat 33.

Cześć Ich pamięci.

Wiadomości potoczne.

Co robi w parlamencie poseł Wojtyga? Nauczycielstwo galicyjskie cieszyło się niezmiernie z wyboru swego kolegi na posła do Rady państwa, spodziewając się całkiem słusznie, że będzie on tam prawdziwym orędownikiem naszego stanu. Tymczasem poseł Wojtyga albo siedzi cicho — albo też wnosi interpelacye, słuchajcie!!... przeciw rozporządzeniom, które utrudniają właścicielom realności w obrębie fortyfikacyi Krakowa *stawianie lub naprawę szop, parkanów, chlewów itp.*

Smutne — ale prawdziwe! Z wielu stron kraju nadsyłają nam interesowani nauczyciele uzasadnione zażalenia, że w szematyzmie „Szkoły“ na rok 1905 opuszczono mnóstwo szkół, między niemi nawet 2-klas.

to takie, które istnieją od lat 25ciu. Nauczycielstwo będzie wdzięcznym Radzie Szk. krajowej za wydawanie szematyzmu nauczycielskiego, gdyż w wydawnictwie Towarz. pedagog. wkrađ się obecnie wielki nieporządek, który dłużej cierpianym być nie powinien.

Pod adresem krajowego Ogniska naucz. we Lwowie. Jeden z nauczycieli powiatu brzeskiego pisze nam: „Dnia 5. stycznia b. r. przesłałem na ręce p. Królikowskiego jako skarbnika Towarz. „Ognisko“ 2 kor., z tych 1 kor. jako wpisowe, zaś 1 kor. jako roczną wkładkę, jednak do tej pory nie otrzymałem żadnej wiadomości, czy przyjęty zostałem na członka lub też nie“.

Jeden dowód więcej — jak nauczycielstwo nasze garnie się całą duszą do pracy pozaszkolnej. Oto p. Wincenty Manierski, kierownik szkoły w Jedliczu, po czteromiesięcznym kursie w kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie, poddał się egzaminowi z technologii mleka i złożył go z odznaczeniem O ile nam wiadomo, jest to pierwszy nauczyciel ludowy, który otrzymał zawodowe wykształcenie w tej gałęzi gospodarstwa.

Przykład godny naśladowictwa. Na zgromadzeniu nauczycielskiem powiatu krakowskiego dnia 25. z. m. uchwalili zebrani rezolucję: 1) że obowiązkiem jest każdego nauczyciela — jako dobrego obywatela — popieranie rodzimego wytórstwa i krzewienia patriotyzmu ekonomicznego, 2) że nauczycielstwo nie będzie działać po myśli okólnika minist. oświaty, broniącego fabryki ołówków Hardtmutha.

Całkiem jak pod carskim knutem? Z końcem z. m. otrzymały wszystkie posterunki żandarmerji w Galicyi poufny, tajny nakaz z prezydium namiestnictwa, podpisany przez hr. A. Potockiego, aby śledziły polityczną organizację nauczycieli ludowych, badały i komunikowały władzy, co było przedmiotem obrad na kółkach pedagogicznych, a zarazem aby podawały władzy do wiadomości nazwiska kierowników opozycji wśród nauczycielstwa.

Posel Breiter napiętnował ów ukaz hr. Potockiego w dosadnych słowach na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 28. marca; zapytał rząd, czy Namiestnik wydał tego rodzaju ukaz samowolnie, czy też za porozumieniem z ministrem spraw wewnętrznych, i wezwał rząd jak najenergiczniej do natychmiastowego ściągnięcia skandalicznego ukazu.

Zupełnie analogiczna sprawa, dotycząca nauczycielstwa Austrii Dolnej, wysła obecnie równocześnie na światło dzienne w Wiedniu. I tam jakiś dyrektor szkoły wzywa nauczycieli-benjaminków do denuncjowania swoich kolegów innych przekonań, i tam wzywa do kultywowanta systemu szpiclowskiego wśród nauczycielstwa. Kto wie, czy jakaś czarna mafia nieuchwytna nie rozpoczęła obecnie swej akcji w całej Austrii, a jej rezultatem jest ów haniebny ukaz hr. Potockiego. Czas kaže, kto wie, czy po nitec nie dojdziemy do kłębka. Nauczycielstwo ludowe w Galicyi najsolennie protestuje tą drogą przeciw tego rodzaju demoralizacyjnej akcji sfer rządowych, zwłaszcza, że i tak używa się obecnie wszelkich środków, aby stan nauczycielski wypaczyć i skarykaturować. Nauczycielstwo nie powinno znieść tej nowej hanby w milczeniu, lecz solidarnym wystąpieniem zaznaczyć, że wie o swoich prawach obywatelskich i że ich wydrzeć sobie nie pozwoli.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych przed komisją w Krakowie złożyli: Ambor Anna, Bąkowska

Romualda (z odzn.), Bittner Irena, Bobkowska Helena (z odzn.), Bogusz Eleonora, Cichy Konstanty, Chrobak Klementyna, Cwikowski Jan, Dąbrowska Zofia (z odzn.), Dobrzański Adolf, Druciarz Zygmunt, Dychtoń Józef, Gajdowa Stanisława, Haberny Jan, Hajduk Andrzej, Jaglarz Władysław, Jarecki Jan (z odzn.), Józefik Władysław, Kumala Ludwik, Kamieniobrodzka Irena, Konopacka Izabela, Korngut Sabina, Krzanowicz Izabela, Kucharska Stanisława, Kuklińska Marya (z odzn.), Kulczyńska Bronisława (z odzn.), Lis Franciszka, Machowska Józefa, Madej Stefania, Mrozińska Adela, Ostrowska Józefa, Piekarczyk Piotr, Piławski Jan, Pociąg Stanisław, Pec Józef, Pec Marta, Popiel Elżbieta, Piotrowska Jadwiga (z odzn.), Polashek Marya, Przeorska Aleksandra (z odzn.), Różańska Helena (z odzn.), Rusin Krolina, Stefański Józef, Schmidt Antonina (z odz.), Skwarczowska Władysława, Tomaszewski Kazim., Törschmid Marya (z odznaczn.), Wolnikowa Wiktorya, Zieleniewska Anna (z odzn.), Żychoń Marya (z odzn.)

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych przed komisją egz. we Lwowie złożyli w ubiegłym terminie: Michał Badluk, Jan Burghardt, El. Diaczek, Franciszka Dubrawski, Gabryel Ember, Julian Franczuk, Izidor Gabrusiewicz, Józef Głowacki, Michał Głowiak, Teofil Wągel, Alexy Iwanczuk, Dawid Jurys, Antoni Kaczorowski, Mikołaj Kłymko, Jan Kowal (z odz.), Mikołaj Krawczuk, Felicyan Lewicki, Grzegorz Majewski, Mieczysław Malawski, Michał Morawiecki, Stan. Mościński, Włodzim Sieniatowicz, Bazyli Soroczka, Stefan Szwed, Jan Świątkowski (z odz.), Antoni Trojanowski, Tadeusz Zawalkiewicz, Grzegorz Zydyak. — Kornelia Androszowska, Joanna Baczynska, Chana Bergner (z odz.), Stefania Borusiewicz, Dwora Büchel, Helena Chomin, Reisel Chotiner, Helena Czup, Helena Gawrońska, Karolina Geisler, Anna Grochowalska, Marya Izycka, Helena Janusz, Zofia Jurczak, Amalia Juroczak, Helena Klimek, Reisel König, Joanna Króweczyńska, Stanisława Malinowska, Michalina Marszałek, Marya Michalczevska, Beile Müllerdorf (z odzn.), Józefa Morawska, Marya Müller (z odz.), Stanisława Rąb, Eugenia Rostkowicz, Kazimiera Sadowska, Rachel Sereth, Klement. Sieczkowska, Marya Smaga, Jadwiga Smalska, Zofia Stelmach (z odz.), Magdalena Szabo, Marya Szczerbak, Marya Thir, Zdzisława Wąsowska, Wanda Wisłocka, Adela Wolf (z odzn.)

Egzamin do szkół wydziałowych złożyli: (z I. gr.) Antoni Białowąg, Aleksander Ciepanowski, Chaim Glasgow, Jan Łopuszański, Włodzimierz Nowodworski, Jan Piękoś, Bolesław Popowicz, Julian Smulikowski, Ged. Wechsler. — Małgorzata Fihauer (z odz.), Anna Jasielska (z odz.), Stefania Kafińska, Stanisława Kot, Sabina Krzyształowicz, Marya Krzystoń, Ludmiła Oleksiak, Marya Paryło, Paulina Piękoś, Wanda Pinkas (z odz.), Wanda Przybylska (z odz.), Marya Pulikowska (z odz.), Janina Pylyp, Stefania Wałaszkiwicz, Antonina Wolf, Władysława Żukowiecka (z odz.) (Z II. grupy): Roman Deszberg, Michał Dubaj, Justyn Gramski, Franciszek Kulas, Józef Oleszkiewicz, Piotr Trojnar (z odz.), Stanisław Wiśniowski (z odz.) — Marya Bandrowska (z odz.), Rozalia Budzińska, Bronisława Kołychanowska, Stanisława Madejska (z odz.), Kazimiera Paliwoda (z odz.), Marya Toczyńska (z odz.) — (Z III. grupy): Adamowicz, Włodzimierz Chomiński, Ambroży Knobloch, Jan Wiśniowski — Aniela Lewicka (z odzn.).

Posada do zamiany.

Będąc stałą nauczycielką szkoły VI-klasowej żeńskiej w Horodence, pragnę ze względów rodzinnych zamienić się na równorzędną posadę w jednym z miast powiatowych, położonem w zachodniej Galicyi lub przynajmniej bliżej tamtych stron. Reflektującej na tę zamianę zwrócę najchętniej wszelkie koszta podróży.

Helena Grodzicka.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

o o o

Zadać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

JAN KUBRYCZ

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, Mala Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbaty czarne aromat. silnie macierające.	Kongo 1 kg.	koron	5.—
	Souchong 1 kg.	"	6.—
	Moning 1 kg.	"	9.—
	Mandarin 1 kg.	"	12.—
	Kampinas 5 kg.	koron	12:50
KAWY znakomite w smaku	Laquaira 5 kg.	"	14:50
	Quatemala 5 kg.	"	16:50
	Ceylon I. 5 kg.	"	18.—
	Ceylon perl. 5 kg.	"	18.—

Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. uskuteczniam franco, do każdej stacji pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

MAMY NA SKŁADZIE

po kilkanaście egzemplarzy następujących dzieł:

Powszechna kuchnia swojska (przez M. Bogacką) obejmująca ogólnie pouczenie jakoteż szczegółowe wskazówki i przepisy przyrządzania tanich i smacznych, a przytem zdrowych pokarmów i napojów wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie wiadomości i sekrety kuchenne z przydaniem dyspozycyi obiadowych, na wieczorne i wszelkie przyjęcia i uroczystości doroczne. Cena egz. oprawnego z przesyłką poleconą 4 K. 45 hal.

O poznawaniu temperamentów dzieci (przez L. Falkiewicza) w zastosowaniu do wychowania dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli ludowych, cena egz. z przesyłką 55 hal.

Wybór powinszowań dla działwy przez Oleńkę. cena 25 hal.

Pasyanse czyli zabawy w karty tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa z rycinami, stron 150, cena egz. z przesyłką 1 K. 10 hal.

Apteczka Częstochowska, niezbędny domowy Poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, lekarstw, dyetycznych potraw przez klasztornego lekarza w r. 1787 na Jasnej Górze Częstoch. uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych oraz ks. Kneippa, cena egzempl. 70 hal.

Najnowszy sekretarz polski, obejmujący ogólne pouczenia i prawidła oraz 200 wzorów korespondencyi, str. 210. cena egz. 1 Kor. 20 hal.

Administracja „Szkolnictwa“.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

Niezbędny podręcznik

dla miłośników pięknych ogrodów stanowi poradnik p. t.

Ogród ozdobny

czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, oraz

Trawniki ogrodowe

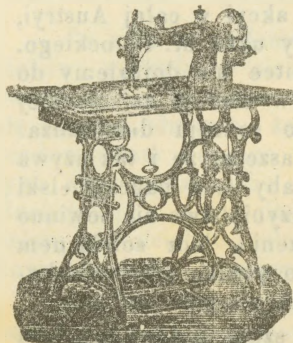
dla uiększenia ogródków przed domem, dworem, plebanią i szkołą, z licznymi ilustracyami, opracował i wydał Bolesław Malecki, inspektor ogrodnictwa w Krakowie.

Cena egz. z przesyłką 4 kor.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatna. Na wyplat ręczne od 30 do 65, złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce